



...Walther. Carl Walther.

CP 99

PAWEŁ KALISZ

„O! Nowy Walther. Q miał mi taki załatwić...”. James Bond z prawdziwą przyjemnością patrzył na P 99, kiedy brał go do ręki w filmie „Jutro nie umiera nigdy”. I od tamtej chwili używa tylko tego modelu. Niemal w tym samym czasie, co P 99 na ekranie, na rynku pojawiła się wiatrówka, która jest jego kopią.

Korowody z pozwoleniem na broń i cena prawdziwego pistoletu P 99 mogą skutecznie zniechęcić nawet największych miłośników filmów o tajnym agencie Jej Królewskiej Mości do posiadania jego pistoletu. 007 nie musiał walczyć z biurokacją i przepisami.

Tym, którzy mimo wszystko chcieliby poczuć się jak James Bond pozostaje strzelanie z Walthera CP 99, reklamowanego jako kopia P 99. Postanowiłem sprawdzić, co tak naprawdę potrafi to urządzenie.

Pierwsze wrażenie

Pistolet sprzedawany jest w plastikowym pudełku. W środku znajdowała się broń, pudełko śrutu Umarex Standard, dwa „rewolwerowe” magazynki na śrut, zasobnik CO₂ i nakładka na rękojeść. Ta ostatnia okazała się fantastycznym dodatkiem, dzięki któremu można zwiększyć obwód rękojeści pistoletu. Doskonałe rozwiązanie dla

osobników o większych dłoniach, a sama wymiana nakładki ze standardowej na powiększoną zajmuje chwilę i jest prosta.

CP 99 jest zrobiony z polimeru, z metalowym zamkiem pokrytym oksydą. Na pierwszy rzut oka można go pomylić z P 99. Dźwignia wyrzucająca magazynki czy przycisk zrzucenia napiętego kurka działają tak samo jak w oryginale. Bardzo spodobał

mi się pomysł z atrapą magazynka z miejscem na zasobnik CO₂. Wyrzucanie magazynka podczas strzelania wygląda o wiele bardziej realistycznie niż zdejmowanie okładziny rękojeści i odkręcanie śrubki od spodu. Dzięki temu, wyglądu kopii nie psuje motylek śrubki. Dźwignia otwierająca komorę na śrut też działa jak w oryginale, jednak w przeciwieństwie do P 99, tu lufa odsuwa się do przodu.



Pistolet zabezpieczony



Pistolet odbezpieczony

zdeformowanie pocisku, ale już wiem, że bezstresowe strzelanie zapewni jedynie śrut z wyższej półki.

Cel – paf!

Wieszam tarczę 14x14 cm, odchodzę na kilka metrów, odbezpieczam broń, przyjmuję pozycję i naciskam spust. Słychać głośnie paf. Z lufy unosi się delikatna mgielka. Na tarczy, w obrębie czarnego pola pojawiła się otwór. Hm, całkiem niezłe. Tylko spust jest przeraźliwie twardy. Wymaga przyzwyczajenia i odrobinę dobrej woli.

Jeśli ktoś nie chce się siłować z bronią, przed każdym strzałem można naciągnąć kurek. Spust działający w trybie Single Action jest wówczas mięciutki. Strzelam kilkakrotnie w trybie SA i DA. Ten drugi sprawia mi jednak zdecydowanie większą frajdę. Czemu w magazynku może być tylko osiem pocisków? Za szybko się kończą...

Chwila prawdy

Koniec przyjemności, czas wziąć się do pracy. Wieszam kolejne tarcze, jedną w odległości 8 metrów, drugą na 15. A na drzewie powiesiłem puszkę po coli, wypełnioną wodą.

Najpierw strzelam w tarczę zawieszoną bliżej mnie. Jedno diabolo za drugim lecą w jej kierunku. Ale szósty pocisk nie poleciał – zacięcie. Trudno, przeladowuję i strzelam dalej. Zgrzyt – znowu nie poleciał. Dobrze, że to tylko tarcza. Przykre, Bondowi w filmie takie rzeczy się nie przytrafiały.

Kolejny magazynek poświęcam na strzelanie do tarczy powieszzonej na 15 metrze. Tu wszystko poszło gładko. Tylko rozrzut większy, a przestreliny układają się poniżej czarnego pola. Jak widać, te 15 metrów to spory dystans dla CP 99, trzeba o tym pamiętać i założyć jakąś poprawkę. Niestety, można liczyć wyłącznie na własne wycucie, bowiem fabryczne przyrządy celownicze są regulowane w bardzo ograniczonym zakresie – tylko szczerbinka na boki.

Na koniec testu strzelam do puszek. Kolejny raz śrut z głośnym paf opuszcza lufę i leci w kierunku celu. Nie wiem, czego się spodziewałem. Dziury w puszcze? Zapewne. Ale to, co zobaczyłem przeszło moje najśmielsze oczekiwania – dziurka wlotowa równiutka, okrągła, woda z niej wycieka przepisowym strumyczkiem. Za to dziura wylotowa to prawdziwa wyrwa, szerokości kilku centymetrów. A wszystko to blisko denka puszek, po chwili wody już nie ma. Nic, trzeba będzie znaleźć następną, a tymczasem masakruję dalej swój cel. I już wiem, o co chodzi z tymi wielostrzałowymi pistoletami na CO₂. One nie służą do strzelania do tarczy. Są stworzone jako działkowe maszyny do recyklingu pu-



Atrapa magazynka mieści zasobnik CO₂



CP 99 ma gwintowaną lufę

Przygotowania

Po oczyszczeniu z fabrycznego smaru, którego trochę za dużo było na kilku elementach, przyszedł czas na sprawdzenie możliwości wiatrówki. Wyjmuję magazynek, wsadzam na miejsce zasobnik CO₂, przekręcam nakrętkę o półtora obrotu, wsuwam magazynek na miejsce i jestem niemal gotów do oddania pierwszego strzału. Prawie, bo jeszcze trzeba wsadzić osiem śrucin do rewolwerowego magazynka i umieścić je w komorze lufy. I zaczynają się schody.

Okazuje się, że śrut, jaki dostałem w komplecie z pistoletem nie jest najlepszy. Jedne śruciny wchodzi łatwo, inne z lekkim oporem. I jest trzecia kategoria – te wchodzi wyjątkowo gładko, niemal nie stawiając oporu przelatują na drugą stronę. Warto zwrócić na to uwagę, bo taki podkalibrowy pocisk będzie na 90% przyczyną zacięcia podczas strzelania. Doraźnie pomagają delikatne



Wymywanie magazynka z zasobnikiem CO₂



Odsuwanie lufy do zmiany magazynka ze śrutem



Zrzut kurka następuje po zwolnieniu dźwigni



„Rewolwerowy” magazynek ze śrutem



Walther CP 99 w całej okazałości

WALTHER CP99

DANE TECHNICZNE

kaliber: 4,5 mm

lufa: gwintowana

pojemność magazynka: 8 sztuk

prędkość początkowa: ok. 160 m/sek (dane dystrybutora)

wymiary: 180 x 130 mm

masa: 850 g

magazynek: na kapsułę CO₂ w rękojeści



Strzelanie z 8 metrów



Strzelanie z 15 metrów

szek. Kilkuminutowa zabawa i z puszką powstaje oryginalne sitko.

Bliższe poznanie

Broń jest śliczna. Nowoczesny kształt, oksydowany zamek wygląda o wiele ładniej niż lakierowana na czarno lufa, jaką można spotkać w innych modelach Umarexa (np. Beretta) czy u konkurencji. Wyglądu nie psują żadne wiatrówkowe specjalne, jak motylkowa śruba wystająca z rękojeści. Pudełko-walizeczka, wyłożone gąbką to wygodny i bezpieczny sposób na transport broni. To wszystko przemawia za zakupem CP 99. Ale, w przeciwieństwie do osoby agenta James'a Bonda, wiatrówka ma też swoje wady...

Po pierwsze – oksyda. Wygląda ładnie, ale nie jest wysokiej jakości. Przy delikatnym obchodzeniu się z bronią, której nigdzie nie rzucałem, nie kładłem na kamieniu ani nie wbijałem nią gwoździ, na oksydzie pojawiły się małe jasne kropki. Niby drobiaż, ale to dopiero po-

czątek mojej przygody z CP 99, a już na starcie wiem, że trzeba będzie wkrótce oksydować broń. Zatrzaski w walizeczce po jakimś czasie chętniej pozostają w stanie niezamkniętym. W moim odczuciu wadą jest też brak w pełni regulowanych przyrządów celowniczych. Tu jednak należy wspomnieć o bogatej ofercie różnego rodzaju akcesoriów, od muszki i szczyrbinki opartych na światłowodach, przez lunetki, kolimatory, do latarek czy wskaźników laserowych. Jeśli ktoś bardzo chce, może łatwo przemienić swojego Walthera w coś bardziej przypominającego broń predatora niż pistolet agenta 007.

I ostatnia wada. Niska prędkość wylotowa pocisku. Strzelanie na odległość większą niż 20 metrów to sztuka dla sztuki. Mimo gwintowanej lufy, trafienie z tej odległości w coś większego niż wiadro wymaga ponadprzeciętnych umiejętności albo zwyczajnie szczęścia. Kapsuła CO₂ według danych producenta wystarczy na 80 strzałów. Jednak w terenie, zwłaszcza przy strzelaniu na większe

odległości, lepiej założyć, że będzie to 50 strzałów. Kolejnych 10 pocisków spada wyraźnie niżej, a ostatnich 20 jest wyraźnie za słabych – gołym okiem widać, jak śrut leci do celu, leci... i czasem już nie dolatuje. A test był wykonywany latem. Przy niższych temperaturach może być jeszcze gorzej.

Podsumowanie

Z pewnością nie jest to pistolet dla osób oczekujących niewiarygodnej celności. Jeśli ktoś poszukuje broni, z której w każdym warunkach trafi z 20 metrów w rzuconą monetę, niech poszuka czegoś innego. Walther CP 99 to pistolet do zabawy. Szybkie strzelanie do celu, dziurawienie puszek czy wreszcie „IPSC” (czy, idąc za nowym nazewnictwem, „PPP” – Praktical Pellet Pistol) – to jego żywioł. Mimo kilku wad stanowi ciekawą ofertę dla wszystkich tych, którzy choć przez chwilę chcieliby poczuć się jak agent specjalny i postrzelać z pistoletu Bonda.

Fot. Autor